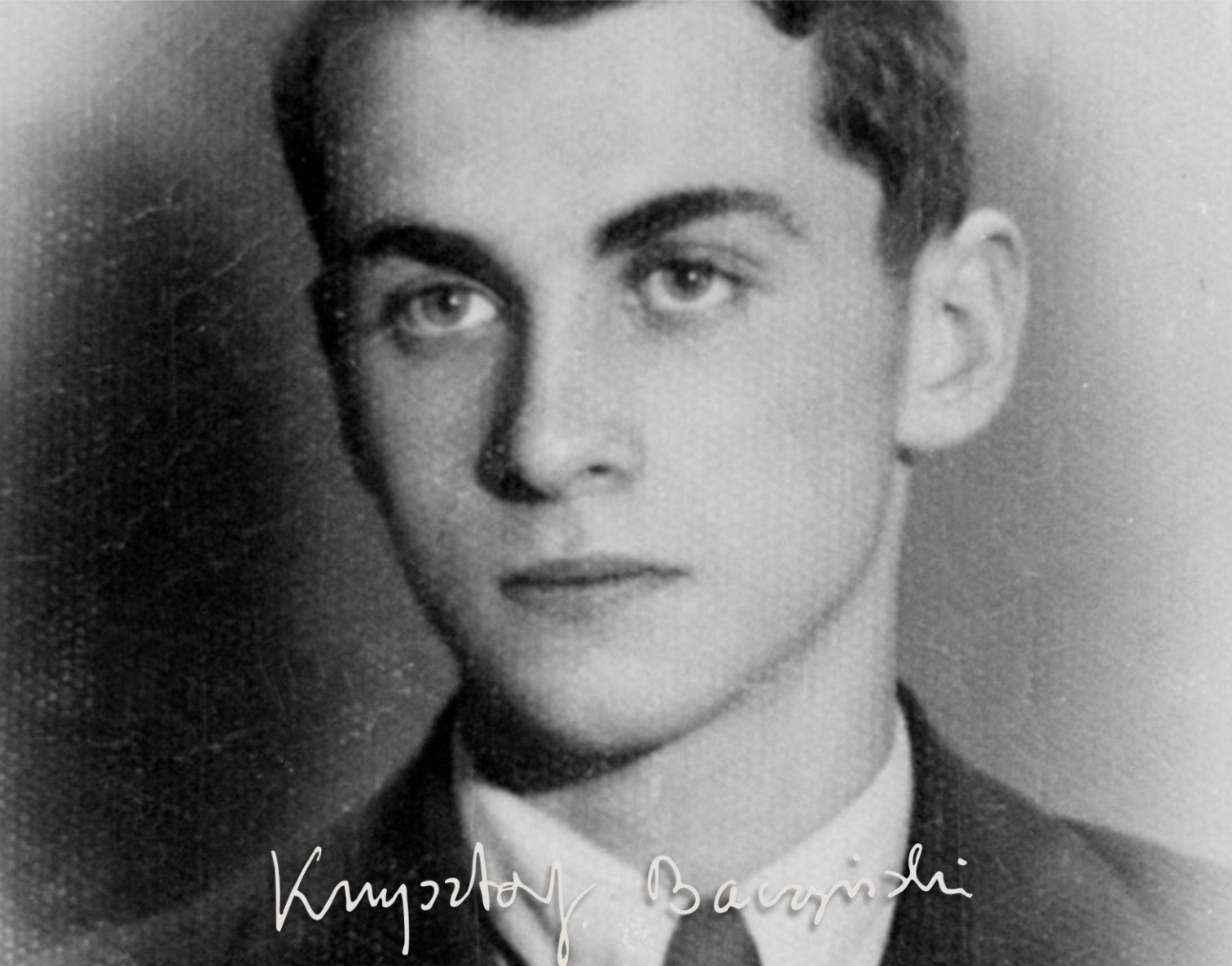




Krzysztof Baczyński

Krzysztof Kamil Baczyński

22 stycznia 1921 – 4 sierpnia 1944

Polski poeta czasu wojny, żołnierz Armii Krajowej, podharcistrz Szarych Szeregów, jeden z przedstawicieli pokolenia Kolumbów.

Po utworzeniu getta w Warszawie, pozostał z matką po aryjskiej stronie, ryzykując rozstrzelanie w razie wykrycia żydowskiego pochodzenia. Od jesieni 1942 do lata 1943 r. studiował polonistykę na tajnym Uniwersytecie Warszawskim. Zginął w czasie Powstania Warszawskiego, mając zaledwie 23 lata.

Na twórczość Krzysztofa Kamila Baczyńskiego składa się kilkanaście poematów, około 20 opowiadań oraz wydane podczas okupacji niemieckiej cztery tomiki wierszy: *Zamknięty echem* (lato 1940), *Dwie miłości* (jesień 1940), *Wiersze wybrane* (maj 1942), *Arkusze poetycki Nr 1* (1944) i składka *Śpiew z pożogi* (1944).



Niedługa historia krótkiej miłości



Krzysztof Kamil Baczyński i Barbara Drapczyńska
– historia miłości, równie intensywnej i tragicznej, jak Romea i Julii. On – przystojny i utalentowany. Ona – inteligentna i pozbawiona kokieterii. Poznali się po maturze, pod koniec 1941 r. To była miłość od pierwszego wejrzenia...



Baczyński od małego był niezwykle. Cudowne dziecko. Wrażliwy chłopiec źle znosił atmosferę domu rodzinnego. Zachorował na astmę, która miała podłoże psychofizyczne. Rodzice rozeszli się. Matka przez szereg lat sama zajmowała się jedynie i wychowywała na swój sposób. Z jednej strony bardzo chuchała i dmuchała na niego, z drugiej traktowała go twardą dyscypliną. „Była taką klasyczną mamusią żydowską – opowiada Felicia Sarna, najlepsza przyjaciółka Basi – lwio nadopiekuńcza, potwornie zaborcza”. Krzysztof wyrósł na osobę nieco neurotyczną i rozpieszczoną. Ale dla Basi, choć to dostrzegała, był miłością życia i geniuszem.



Stefania, Krzysztof i Barbara Baczyńscy



Kiedy się poznali on miał 20 a ona 19 lat. Już czwartego dnia oświadczył się i Barbara z miejsca przyjęła oświadczyny. Byli nierozłączni. Wszędzie pojawiali się razem i sprawiali wrażenie, jakby świata poza sobą nie widzieli. Ich rodzice nie byli zachwyceni tym związkiem, szczególnie matka Baczyńskiego, która z pogardą wyrażała się o Barbarze.

Pobrali się 3 czerwca 1942 r. Skromne przyjęcie odbyło się w domu Drapczyńskich. Nie uczestniczyła w nim Stefania Baczyńska, matka Krzysztofa, ponieważ po ceremonii ślubnej załapała nagłe i przez kilka dni odmawiała wszelkich kontaktów – nie mogła pogodzić się z wyborem syna. Niechęć Stefanii przerodziła się w nienawiść. Obie panie, wraz z Baczyńskim, zmuszone były zamieszkać w jednopokojowym mieszkaniu, gdzie dochodziło do ciągłych spięć i awantur. Pierwsza nie wytrzymała synowa i wyprowadziła się do rodziców. Potem wyprowadziła się Stefania, a wtedy wróciła Barbara. Trudne to były relacje. Obie panie miały mocne charaktery, a Krzysztof jeszcze długo po odejściu matki próbował łagodzić i wynagradzać jej zaistniałą sytuację.



Barbara i Krzysztof Baczyńscy



Niedługo jednak młodzi cieszyli się życiem małżeńskim. Krzysztof wstąpił do konspiracji – chciał walczyć. Wszyscy przyjaciele i znajomi starali się wyperswadować mu ten pomysł, wspierała go jedynie Barbara.

Chorowity, delikatnej postury, okazał się – już na ćwiczeniach, mało przydatny do walki. Podobno też kiepsko strzelał. Ale gdy wybiła godzina „W” stanął bez wahania do walki. Dosięła go kula niemieckiego snajpera już czwartego dnia Powstania Warszawskiego. Został pospiesznie pochowany przez kolegów w miejscu, w którym zginął – na tyłach pałacu Blanka.

Barbara pracowała w tym czasie jako ochotniczka w szpitalu przy ulicy Mariańskiej. Ciągłe szukała Krzysztofa. Bardzo chciała przekazać mu wiadomość, że jest w ciąży, dowiedzieć się czy jest bezpieczny. Nikt nie odważył się jej poinformować, że Krzysztof nie żyje.

Pod koniec sierpnia Basia została ranna odłamkiem szkła, z budynku, który uległ bombardowaniu. 1 września 1944 r. zmarła, ściskając w rękach do ostatniej chwili, tomik wierszy Krzysztofa.

Ciało Baczyńskiego ekshumowano w styczniu 1947 r. Poeta, wraz z ciężarną żoną, spoczęli na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach. Oboje zginęli ugodzeni w głowę.